

Jaki ma być pokój

Kto i w jakim celu torpeduje porozumienie w sprawie traktatu z Niemcami

Uwagi dokoła rozmów moskiewskich

W artykule pt. „Traktat pokojowy z Niemcami czy statut okupacyjny?“, publikacja radziecki Bezymienski na łamach pisma „Nowoje Wremia“ pisze m. in.: „Minęło już przeszło trzy lata od końca wojny w Europie, dotychczas jednak nie ma traktatu pokojowego między zwycięskimi krajami a Niemcami.

Wiemy, że po pierwszej wojnie światowej zwycięskie mocarstwa potrafiły stosunkowo szybko opracować traktat pokojowy z Niemcami. Traktat ten został podpisany już po upływie półtora roku od zawarcia zawieszenia broni. O co chodzi dzisiaj? Czemu dzisiejsi sukcesorowie Wilsona, Lloyd George'a i Clemenceau nie mogą rozwinąć tempa swych poprzedników?

Tłumaczy się to zasadniczą różnicą między pierwszą a drugą wojną światową. Druga wojna światowa była wojną o szczególnym charakterze. Niezależnie od celów egoistycznych, do jakich dążyli monopolisci anglo-amerykańscy, udział narodów młotujących wolność na dał tej wojnie charakter wyzwolenny, antyfaszystowski. Stąd też wypływają zadania, związane z uregulowaniem problemu pokoju.

Zabezpieczenie trwałego pokoju, zapobieżenie możliwości nowej agresji niemieckiej, popieranie demokratycznego przeobrażenia Niemiec, naprawienie szkód spowodowanych agresją niemiecką — oto czego spodziewają się od traktatu pokojowego z Niemcami miliony prostych ludzi we wszystkich krajach.

Atmosfera w Wersalu w sposób bardzo istotny różniła się od dzisiejszej atmosfery. Wówczas kierownicy rządów zachodnich, po nieprawym odsunięciu Rosji Radzieckiej od udziału w urzędowaniu powojennego świata, — mogli otwarcie ignorować zadania zapewnienia trwałego demokratycznego pokoju. Już dlatego kryły się w nim zarodki przyszłej wojny.

Odwlekanie załatwienia problemu pokoju z Niemcami ma swe atrakcyjne strony dla kół rządzących mocarstw za chodnich. Mocarstwa te widziałyby mile przedłużenie tego stanu rzeczy jeszcze na czas dłuższy. W tym celu wyciągnięto ostatnio na światło dzienne t. zw. „statut okupacyjny“, który w myśl intencji polityków anglo-amerykańskich powinien jak liść figowy maskować ich faktyczną odmowę uregulowania pokoju w Niemczech na podstawie uczciwej współpracy międzynarodowej.

Francuzi o Wystawie Z. O.

Francuski dziennik „Le Peuple“ zamieścił artykuł o Wystawie Ziem Odzyskanych w Wrocławiu. Opisując z uznaniem i podziwem dorobek trzyletniej pracy Polaków na tych terenach, „Le Peuple“ konkluduje, że lud polski może wkładać tyle wysiłków, entuzjazmu i zapału do swej pracy, ponieważ wie doskonale, iż owoce jego pracy nie zostaną wyzyskane przez obce czynniki.

Przedstawiciele Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych w Moskwie otrzymali nowe instrukcje od swoich rządów, dotyczące pertraktacji z ministrem Molotowem. Prawdopodobnie nowe spotkanie z ministrem Molotowem nastąpi w ciągu najbliższych kilku dni. Treść prowadzonych rozmów nadal pozostaje tajemnicą.

Korespondenci brytyjscy podkreślają, że obecne stadium rozmów jest bardzo poważne. Jeśli przy następnym spotkaniu przedstawicieli państw zachodnich z ministrem Molotowem nie zostanie osiągnięte porozumienie co do podstaw przyszłej konferencji 4 mocarstw w sprawie Niemiec, wówczas wysłannicy mocarstw zachodnich będą się starali o ponowną audiencję u generalissimusa Stalina. W każdym razie korespondenci dyplomatyczni spodziewają się, że przyszły tydzień będzie dla rokowań moskiewskich decydującym.

Z rączki do rączki

Handlarze broni i krwi znaleźli nowe dochody w wojnie na Malajach

Donoszą z Londynu, że do Liverpool przybył pierwszy amerykański transportowiec wojenny o wyporności 7600 ton, który dostarczył do Anglii sprzęt wojskowy i lotniczy.

Jego ładunek składa się z 378 jednostek przewozowych włączając samochody i przenośne warsztaty.

Drugi statek przybędzie 15 sierpnia, następnie zaś trzeci. Uzbrojenie i skład osobowy skierowany zostanie do bazy lotniczej w Bartenwood w pobliżu Warringtone (Lancashire) dokąd przybyło 125 osób z amerykańskich oddziałów lotniczych.

Zgodnie z informacją liverpoolskiego korespondenta gazety „Daily Telegraph and Morning Post“ oficer amerykański oświadczył: „Otrzymaliśmy rozkaz nie komunikować prasie o przeznaczeniu tego sprzętu chociaż informację o wypłynięciu statku zezwolono opublikować w Ameryce“.

„Daily Worker“ podaje, że obecnie na Malaje wysła się z Londynu znaczna ilość uzbrojenia dla stłumienia ruchu ludowego. W porcie londyńskim nagromadzona jest wielka ilość samochodów pancernych, skrzyń ze sprzętem wojskowym i różnorodnymi towarami o charakterze wojskowym, które, wnie skując z naklejonych na nich etykiet, mają być wysłane do Kuala-Lumpur i Singapoore.

Ci zbudują lepszy świat

Uroczyste zamknięcie Międzynarodowej Konferencji Młodzieży Pracującej

W dniu 14-go sierpnia o godz. 20-ej nastąpiło w sali „Romy“ w Warszawie uroczyste zamknięcie Międzynarodowej Konferencji Młodzieży Pracującej, której obrady trwały 6 dni.

Sala „Romy“ udekorowana jest flagami o barwach krajów, których delegaci brali udział w konferencji oraz transparentami głoszącymi hasła walki o pokój, demokrację i lepszą przyszłość.

Zebrała na sali młodzież manifestuje żywiołowo swe uznanie dla uchwał konferencji i hasel przez nią głoszonych, hasel walki o pokój światowy i pełną demokrację.

Padają okrzyki na cześć Generalissimusa Stalina i innych przywódców światowego obozu pokoju i demokracji.

Rozbrzmiewają bojowe pieśni mas pracujących, śpiewane we wszystkich językach świata. Burza oklasków i okrzykami na cześć Polski Ludowej i Prezydenta Bieruta — młodzież powitała przybyłych na uroczystość przedstawicieli Rządu R. P. z min. Skrzyszewskim, Dąb-Kociołem i Podędwornym na czele.

O godz. 20.30 na podium pojawia się

uroczystość witani członkowie Prezydium konferencji z przewodniczącym SFMD P. Guy de Boisson. Uroczystość zagalil Guy de Boisson, po czym zabrał głos sekretarz SFMD Williams, który odczytał dezesz z serdecznymi pozdrowieniami i życzeniami od antyfaszystowskiego komitetu młodzieży radzieckiej.

Z kolei Guy de Boisson przedstawił zebrał przebieg obrad, proponując następnie wysłanie dezesz z wyrazami solidarności do młodzieży demokratycznej Chin, do bohaterkiej młodzieży Hiszpanii i Grecji oraz młodzieży Wietnamu, Malajów, Indonezji i Izraela. Zebrani burzliwymi oklaskami akceptują tekst dezesz do młodzieży walczącej jeszcze w tych krajach o wolność, pokój i demokrację.

Na wniosek delegacji francuskiej przedstawiciele młodzieży całego świata przyjęli entuzjastycznie rezolucję treści następującej: Międzynarodowa konferencja mło-

Potęga morska ZSRR

Dziś naród radziecki uroczysto obchodzi święto — Dzień Marynarki Wojennej ZSRR. W dniu tym obywatele radzieccy wyrażają należne uznanie marynarzom wojennym, którzy godnie spełnili swój obowiązek wobec ojczyzny w walce o jej wolność, honor i niepodległość, zaś marynarze radzieccy zdają narodowi sprawę ze swych osiągnięć w dziele umocnienia potęgi i zdolności bojowej Marynarki Wojennej ZSRR.

Związek Radziecki — to potężne mocarstwo morskie. Długość granic morskich przewyższa długość równika i wynosi prawie 50 tysięcy kilometrów. Wody 13-tu mórz otaczają ZSRR. Posiada on dostęp do 2-ech oceanów.

Flota rosyjska — jedna z najstarszych na świecie — posiada chlubne tradycje bojowe i odegrała wybitną rolę w historii Rosji.

Wynalazcy rosyjscy pierwsi na świecie opracowali konstrukcję łodzi podwodnej i dali swej marynarce wiele cennych, wybitnych wynalazków.

Potężny rozwój rosyjskiej marynarki wojennej rozpoczął się po ustanowieniu w kraju władzy radzieckiej.

Wielki przemysł radziecki stał się odpowiednią bazą dla rozbudowy i wzmocnienia marynarki wojennej ZSRR. Głównym inicjatorem budownictwa wielkiej floty był i jest Józef Stalin. Dawał on i daje wskazówki nie tylko w ogólnych kwestiach rozbudowy marynarki. Interesuje się on każdym projektem nowego okrętu, udziela konkretnych wskazówek w sprawie ulepszenia jego konstrukcji, uzbrojenia itd.

Do wojny przeciwko Niemcom faszystowskiemu marynarka wojenna ZSRR przystąpiła jako potężna siła bojowa, jako wierny pomocnik Armii Czerwonej. Już od pierwszych dni wojny radzieckie okręty wojenne zaczęły zadawać wrogowi druzgocące ciosy — niszczyć jego siły i sprzęt bojowy.

W ciągu pierwszych 37-miu miesięcy wojny marynarze: Bałtyckiej, Czarnomorskiej, Północnej i innych flot oraz flotylli rzecznych zatopili 2.800 okrętów i transportowców nieprzyjacielskich.

Sami tylko marynarze floty Czarnomorskiej od 3 kwietnia do 12 maja 1944 roku zatopili 200 nieprzyjacielskich statków transportowych wraz z załogami, oficerami, czołgami, artylerią i innym uzbrojeniem.

Marynarka wojenna ZSRR odegrała doniosłą rolę w rozgromieniu Niemiec hitlerowskich.

Generalissimus Stalin powiedział, że naród radziecki pragnie widzieć swą marynarkę jeszcze silniejszą i potężniejszą. Pięćdziesiątka powojenna określa dalsze umocnienia marynarki wojennej ZSRR, stojącej na straży pokojowej pracy i bezpieczeństwa młodego pokój narodu radzieckiego.

dzieży pracującej obradująca w Warszawie w dniach od 8 do 14 sierpnia składa młodzieży polskiej podziękowanie za serdeczne przyjęcie zgotowane delegatom 46 narodowości, biorących udział w konferencji oraz za olbrzymi wysiłek, podjęty w celu umożliwienia odbywania obrad w możliwie najlepszych warunkach, pomimo trudności, jakie istnieją w mieście tak bardzo zniszczonym, jak Warszawa.

Konferencja pozdrawia gorąco młodzież polską, która przeprowadziwszy zjednoczenie swych szeregów w ramach związku młodzieży polskiej, odbudowuje z zapalem swą Ojczyznę i Stolicę, zniszczone przez wojnę i faszystów oraz kroczy zdecydowanie u boku ludu polskiego.

Z kolei wśród ogólnego skupienia zgromadzonej na sali młodzieży, przewodniczący Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej p. Guy Boisson odczytał orędzie międzynarodowej konferencji młodzieży pracującej do młodzieży całego świata.

Uroczystość zakończono chóralnym odśpiewaniem hymnu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Nowe szkoły SP

Nasze Pały

zaczną szkolić od września zastępy młodzieży. — Wydatna pomoc dla uczniów i uczennic

Miejska Komenda Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” przystępuje do szeroko zakrojonej akcji szkolenia zawodowego młodzieży. Obecnie kończy się już nauka na kursach dla telefonistów. Od 1 września natomiast rozpocznie się nowy kurs kandydatek do tego zawodu.

Również z dniem 1 września rozpocznie się nauka w organizowanych przez SP kołach Przysposobienia Przemysłowego, które obejmować będą następujące gałęzie przemysłu: węglowy, hutniczy, metalowy, elektrotechniczny, chemiczny, skórzany, papierniczy, drzewny, budowlany. Niezależnie od tego zorganizowane zostaną kursy przysposobienia wojskowego motorowego, traktorzystów oraz szoferów-mechaników.

Do powyższych szkół przymowani będą tylko chłopcy, dla dziewcząt natomiast otworzone będą szkoły przemysłu włókienniczego. Brano tutaj bowiem pod uwagę nie tylko przydatność umysłową, lecz także fizyczną, przy czym od chłopców wymagany jest wiek od 17 do 19 lat, od dziewcząt natomiast — od 16 do 20 lat. Zarówno chłopcy jak i dziewczęta składają odpowiednie podania do dnia 20 bm. w Komendzie Miejskiej, bądź też w Komendach Powiatowych.

W czasie nauki uczniowie i uczennice korzystają z całkowitej opieki, zagwarantowano im bowiem internaty, wyżywienie, ubranie, pomoce szkolne i bezpłatne przejazdy do szkół. W zamian za to, po ukończeniu nauki młodzież obowiązana jest do pracy w danej gałęzi przemysłu w przeciągu dwóch lat, przy czym otrzymywać będzie wynagrodzenie według przewidzianych umową zbiorową stawek.

Aczkolwiek dostęp do nich ma każdy, szkoły przemysłowe pomyślane są przede wszystkim jako przygotowanie do zawodu w przemyśle dla młodzieży wiejskiej.

Jest to zupełnie zrozumiałe dążenie naszych władz do ulżenia doli tej części młodzieży, która nie znajduje odpowiednich warunków życia na wsi. Zamiast więc wegetować na gospodarstwach malarolnych, lub też — jak to ma miejsce w rodzinach nie posiadających własnej ziemi — żyć tylko pewnymi okresami nasilenia robót w polu, kiedy można uzyskać pracę sezonową, młodzież ta będzie mogła zasilić nasz przemysł w mieście.

Korzyści z tego będą obopólne. Coraz bardziej rozbudowujący się przemysł polski wymaga zwiększonych zastępów górników, hutników, metalowców, włóknarzy itp., którzy by swą pracą przyczynili się do jeszcze znacznie większego wzmocnienia ogólnej produkcji. Natomiast młodzież wiejska, która z tych czy innych względów nie ma zapewnionego bytu na wsi, produktywną pracą w przemyśle uzyska nowe, lepsze warunki materialne. (kl)

Czy byłeś na Wystawie?

Nowe udogodnienia dla zwiedzających

Trzy tygodnie minęło już od chwili otwarcia Wystawy Ziemi Odzyskanych. W ciągu tego czasu przewinęło się przez nią przeszło ćwierć miliona osób.

Początkowo obawiano się, że wraz z napływem 10 do 15 tysięcy osób dziennie trudno będzie zorganizować dla wszystkich wyżywienie i kwatery, jak również sama Wystawa będzie zbyt zatłoczona.

Praktyka jednak wykazała, że nawet ze względu na znaczną pojemność Wystawy dzienna frekwencja wynosząca 40 tysięcy zwiedzających mija niezauważalnie, nie powodując nigdzie zatorów ani zahamowań.

Biura kwaterekowe i aprowizacyjne we Wrocławiu mogą w ciągu niespełna minuty załatwić każdego zgłaszającego się turystę. W tym stanie rzeczy można było wprowadzić pewne uproszczenia i udogodnienia w systemie zgłaszania wycieczek na Wystawę.

Przed wszystkim wszyscy ci, którzy przybywają do Wrocławia własnymi

środkami lokomocji, oraz wycieczki z okolic podmiejskich mogą nie rejestrować się w „Orbisie”. Następnie na podstawie statystyki stwierdzono, że najdogodniej jest organizować wycieczki w dni powszednie, gdyż wówczas można dokładnie i szczegółowo zwiedzić wszystkie pawilony.

W każdym razie nie należy odkładać zwiedzania Wystawy do września, gdyż w tym czasie zapowiada się olbrzymią frekwencją w związku z zakończonym okresem urlopowym, a przede wszystkim w związku z licznymi wycieczkami szkolnymi, które zapowiadają swój przyjazd.

We wrześniu odpadnie również część kwater zbiorowych i stołówek przygotowanych w szkołach wrocławskich w okresie letnim i na tym tle mogą powstać pewne trudności z kwaterekami. Jak z tego wynika należy bezwzględnie postarać się zwiedzić Wystawę jeszcze w miesiącu sierpniu, korzystając z wygodnych kwater oraz wszystkich udogodnień przygotowanych przez organizatorów.

PAŃSTWOWA FABRYKA FILCÓW TECHNICZNYCH NR 2. W TOMASZOWIE MAZ.
przy ul. Żymierskiego 2-4

zatrudni:

1. SZEFA FINANSÓW z długoletnią praktyką.
2. 2-ch TECHNIKÓW — włókienników wykwalifikowanych, oraz zakupi:

transformator o sile 100 KW. z 5000-380-220 V.

Zgłoszenia w sprawie zatrudnień kierować do Wydziału Personalnego, w sprawie kupna do Zaopatrzenia w w. Zakładów. 8788k

Codzienna nowelka „Expressu”

OPERACJA

Kradzież klejnotów maharadży hinduskiego, Bo Rehamy, stanowała w New Yorku prawdziwą sensacją dnia.

Maharadża przywiózł z Bombaju klejnoty rodowe, oszacowane na 700 tysięcy dolarów. Zamieszkał w jednym z największych hoteli nowojorskich i wezwał do siebie znanych jubilerów, proponując im kupno kosztowności.

Pertraktacje trwały prawie cały tydzień.

Wreszcie Herbert Milson, właściciel najwytworniejszego składu jubilerskiego w New-York, nabył klejnoty za 600 tysięcy. Połowę sumy wpłacił gotówką, pozostałą część pokrył weksłami.

Nazajutrz w nocy nieznanymi sprawcy włamali się do sklepu Milsona i wynieśli kilkanaście pudełek z biżuterią, a między innymi klejnoty maharadży.

We wszystkich pismach donoszono obszernie o szczegółach sensacyjnego włamania. Najznakomitsi detektywi prowadzili śledztwo na własną rękę.

Rozpacz Herberta Milsona nie miała granic. Nie zdążył jeszcze ubezpieczyć nabytych kosztowności i poniósł tak ogromne straty, że obawiał się, że będzie zmuszony ogłosić niewypłacalność.

Gdy czwartego dnia po kradzieży prześladał poranną pocztę, wpadł mu do ręki list, którego treść brzmiała następująco:

— Szanowny Panie!

Dziś w nocy w jednym z lokali, w którym gromadzą się przestępcy, został postrzelony Jim Brown. Przewieziono go w stanie groźnym do szpitala. Brown jest jedynym człowiekiem, który zna nazwiska sprawców kradzieży Pańskiej biżuterii. Dlatego też właśnie usiłowano go zabić.

List był nie podpisany Milson momentalnie porozumiał się z dyrektorem policji, ten zaś już po kwadransie ustalił, że Jim Brown jest robotnikiem fabrycznym, dotychczas nie notowanym w policyjnych kartotekach i, że rzeczywiście postrzelony w knajpie, znajduje się teraz w szpitalu.

— Czy już go przesłuchano? Co on mówi? — zapytał przez telefon.

— Niestety nie można go przesłuchać. Jest nieprzytomny. Lekarze twierdzą, że prawdopodobnie nie uda się go utrzymać przy życiu.

— Ten człowiek musi żyć! — zawołał Milson. — Słyszysz pan, musi! Przyjdź zaraz do pana do dyrekcji policji! Pojedziemy razem do szpitala!

Po kilkunastu minutach Milson i dyrektor policji Baldin znajdowali się już w szpitalu. Nie wpuszczono ich jednak do sali, w której leżał ranny Brown.

— To jest zupełnie bezcelowe — tu-

maczył im naczelny lekarz. — Ten człowiek dogorywa.

— On musi żyć! — krzyczał Milson. — Czy nie można dokonać operacji? Proszę się nie liczyć z pieniędzmi! Żadna suma mnie nie przerazi! Tu chodzi o cały mój majątek!

— Operacja? — zamyślił się lekarz — Browna można by operować, ale sądzę, że mu nie przedłużymy życia, chyba, gdyby go operował dr James Harman.

Dr James Harman był najsłynniejszym amerykańskim chirurgiem, o którym krążyły istne legendy.

— Sprowadzę dr Harmana! — krzyknął Milson. — Proszę o książkę telefoniczną! Muszę się z nim natychmiast porozumieć!

Milson odszukał słynnego chirurga w jego prywatnej klinice.

— Niestety, nie mogę! — oświadczył mu przez telefon dr Harman. — Za dwie godziny odlatuję samolotem do Waszyngtonu. Zwykają mnie do syna ministra marynarki.

— Panie doktorze, ofiaruję 30 tysięcy dolarów!

Dr Harman zamyślił się. To była poważna suma. Żaden z milionerów nie płacił mu tyle za operację.

— Zaraz przyjadę do szpitala — rzucił krótko.

W kilkanaście minut później dr Harman znajdował się już przy łóżku Browna.

— Stan jest prawie beznadziejny —

ZGNEBIONA ŻYCIEM B. K.: Jeżeli małżeństwo Pani zostało zawarte w kościele przed 1 stycznia 1946 roku, to znaczy przed wejściem w życie ustawy o ślubach cywilnych, jest ono ważnym wobec prawa i zawierając ponownie związek małżeński, powinna Pani posiadać akt rozwodu przeprowadzony przed sądem. Dla przeprowadzenia sprawy rozwodowej konieczna jest zgoda Pani poprzedniego męża, dlatego też musi Pani bezwzględnie do wiedzieć jego adres i uzyskać oświadczenie w tej sprawie.

STAŁY CZYTELNIK Z CHOJEN: Są wypadki w których z trudności wymowy można się wyliczyć. Proszę zwrócić się do poradni psychologicznej przy ul. Piotrkowskiej 64.

56 KOLEJ DRUŻ. HARCER.: Dziękujemy wam za pozdrowienia z wycieczki.

KRYSTYNA Ł.: Droga Pani! Wrażliwość jej jest prawdopodobnie oznaką wysokiego ciśnienia krwi i w związku z tym należałoby zwrócić się po poradę do lekarza. Niemniej wydaje się nam, że przedstawiła Pani swoje obawy w zbyt jaskrawym świetle. Jeżeli zaś rzeczywiście narzeczony jej ma o to do Pani pretensje, należałoby mu wytłumaczyć, że nie jest to zupełnie zależne od Pani woli i w celu przekonania go o słuszności swego stanowiska, winna go Pani również poprosić ze sobą do lekarza.

ANTONI Z. Z KARÓLEWSKIEJ: Zdając sobie sprawę ze swego nałogu i z konsekwencji wynikających z pańskiego postępowania w do mu, dziwię się bardzo że do tej pory zastanawiał się Pan nad tym, czy udać się do poradni czy też nie. Pisze Pan wyraźnie: bardzo chętnie się wyleczył z picia wódki, i kiedykolwiek będzie się następnego dnia po piątku trzeźwy przyrzekał sobie, że już więcej jej nie tknie, ale to niestety trwa zaledwie kilka dni i znowu dzieje i znowu szukają mnie po mieście. Drogi Panie! Jeżeli rzeczywiście ma Pan zdecydowaną chęć odzwyczajenia się od tego straszliwego nałogu, proszę bezzwłocznie zwrócić się do Poradni Antyalkoholowej przy ul. 11-go Listopada 76. Tam otrzyma Pan dokładne wskazówki lecznicze.

ZAKOCHANA: Miała Pani rację przewidując, że nie zgodzimy się z jej stanowiskiem. Dziewczyna w Pani wieku, mająca przed sobą całe życie, nie powinna dla swego kaprysu od bierać mężczyzny innej kobiecie, w dodatku jeśli jest on ojcem dwojga dzieci. Proszę przez chwilę pomyśleć, że Pani jest na miejscu żony tego pana, i jakaś obca młoda niewiasta białym jej męża. To jest bardzo nieuczciwe i bezwzględnie radzimy Pani zerwać z nim natychmiast wszelkie stosunki.

ZMARTWIONA M. Z ŁODZI: Niestety nie możemy Pani wiele pomóc w jej sprawie. Po winna Pani pomówić z mężem poważnie i postarać się, aby zrozumiał jej pragnienia posiadania dziecka. Możliwe, że pod Pani nieustającym wpływem zmieni on swoje zdanie i wówczas nic nie stanie na przeszkodzie waszemu szczęściu. W każdym razie, jeśli na prawdę chce Pani osiągnąć swój cel, musi Pani postępować z nim bardzo dyplomatycznie i ostrożnie, gdyż inaczej będzie on myślał że zmusza się go do postanowień wbrew jego woli i chęci.

skonstratował. — Uważam, że istnieje najwyższy jeden procent możliwości utrzymania rannego przy życiu.

Operacja trwała przeszło godzinę. Jak twierdzili asystenci, dr Harman tym razem przeszedł samego siebie.

Następnego dnia już nie było żadnych wątpliwości, że Brown jest uratowany. Po trzech dniach ranny odzyskał przytomność.

Wezwano natychmiast do szpitala przedstawicieli władz śledczych. Przyjechał również Milson.

Brown był bardzo osłabiony i lekarze zezwolili najwyższemu na pięciominutowe przesłuchanie.

Brown z trudnością odpowiadał na pytania.

Oświadczył, że postrzelili go jacyś awanturnicy, których nie znał zupełnie. O kradzieży biżuterii czytał w pismach, lecz absolutnie nie znał nazwisk sprawców i w ogóle tą sprawą wcale się nie interesował.

Jak się później wyjaśniło, Brown istotnie nie miał nic wspólnego z włamaniem. List, otrzymany przez Milsona napisała żona Browna, która chciała za wszelką cenę ratować męża.

Nie mając pieniędzy na operację, wymyśliła tę całą mistyfikację, gdyż rozumiała, że okradziony jubiler nie pożąda pieniędzy na wyświetlenie tajemniczej kradzieży.

Brown po trzech tygodniach opuścił szpital. Życie swoje zawdzięczał sprytnemu pomysłowi swojej żony.

PRZYGODY WICKA I WACKA



SOBEK: — Szczęść Boże! Czy panowie na dozorców praktykują?

WICEK: — Nie, ale żadna praca nie hańbi, panie Sobek! Sprzątamy po nierobach...

WACEK: — Też zobacz ino co znalazłem w tych szpargałach!

WICEK: — Forsa i biżuteria!.. Pewno ktoś ukrył w tych śmieciach i — zapomniał! Zdarza się...

SOBEK: — O narody, ratunku! Katastrofa i nieszczęście! Uiracilem najwznioślejszy cel w życiu! Wyrzuciłem ze śmieciami moją uciulaną gotówkę i brylanty!..

SOBEK: — Panowie, uratowaliście mi życie! Wdzięczność moja...

WICEK: — E, życie pańskie nie jest warte! A wdzięczności i cudzego szabru nam nie potrzal!

Nieudane lato w całym kraju pada

Lato w tym roku nie dopisało. Ciepły i pogodny był tylko maj i druga połowa lipca. W czerwcu padał deszcz, pierwsza połowa sierpnia miała bodaj tylko dwa pogodne dni.

Od dwóch dni znowu pada bez przerwy. Deszcze nawiedziły cały obszar kraju. Wczoraj tylko w Przemyslu przejaśniało się i to na kilka godzin.

Nastąpiło też raptowne ochłodzenie. W Łodzi notowano zaledwie 11 stopni ciepła, a na Kasprzym Wierchu — jeden stopień poniżej zera.

Zobaczmy, co przyniesie druga połowa sierpnia i wrzesień. Czy będziemy się rozkoszowali przysłowiową „złotą jesienią polską”, czy też... mokli pod strugami deszczu.

Pokazy lotnicze

odwołane z powodu niepogody

Na wczoraj, dziś i jutro zapowiadane zostały pokazy lotnicze w Łodzi. Interesująca ta impreza została jednak odwołana, a to z uwagi na niesporządzające warunki atmosferyczne. Mgła i burze w całej Polsce uniemożliwiły przylot maszyn do Łodzi, oraz ewolucje powietrzne.

Dowiadujemy się, że zawody odbędą się w niezmiennym programie w nadchodzącą sobotę, niedzielę i poniedziałek. (k)

Chleb na kartki

Od poniedziałku, dnia 16 bm., sprzedawany będzie na kartki sierpniowe zwykły oraz z nadrukiem „Zg“ (dawnej RCA) chleb w cenie 3 zł za kilogram według dotychczasowych norm.

Chleb należy wykupić do dnia 31 bm., gdyż po upływie tego terminu wywołane odcinki stracą swą ważność.

Wycieczki lotnicze

na Wystawę Ziem Odzyskanych

„Orbis” w Łodzi organizuje jednocierne wycieczki lotnicze na Wystawę Ziem Odzyskanych we Wrocławiu. Pierwsza tego rodzaju wycieczka urządzona będzie w dniu 27 sierpnia.

Poza tym „Orbis” organizuje od 1-go września wycieczkę turystyczno-wypoczynkową (z leczeniem) do Krynicy, urządzając 3 i 4-tygodniowe pobyty w pensjonacie pierwszej kat. Wyjazd nastąpi w dniu 31 bm. specjalnym wagonem turystycznym zaopatrzone w miejsca leżące.

Informacje i zapisy — w „Orbisie”, Piotrkowska 68.

TEATR LETNI „BAGATELA”
Piotrkowska 94

Dziś i codziennie o godz. 20-tej najwesejsza komedia sezonu pt.

„Musisz być moją”

z udziałem K. Szuberta

Kasa czynna cały dzień od godz. 10-tej

Telefon 272-70

Uprzejmie prosimy o wcześniejsze zamawianie biletów

8756

Echa włamania u kupca

Sprawcy w potrzasku!

Gryc, Sznajder i Bajerówna aresztowani w Krakowie. — Znalezione przy nich olbrzymią sumę pieniędzy

Powszechnie przypuszczano, że Gryc, Sznajder i Bajerówna już dawno przebywają za granicą. Że zdolali zmylić czujność władz i uciec z olbrzymim skarbem. Od chwili dokonania przestępstwa minęły już bowiem dwa miesiące i mimo, iż przedsięwzięto wszelkie kroki w kierunku ujęcia zbiegów — przez ten cały czas nie udało się wpaść na żadne ślady, które trójka ta sprytnie za sobą zatarała.

Jak sobie czytelnicy przypominają, ofiarą młodocianych przestępców padł zamożny kupiec łódzki Józef Fuks, właściciel cukierki „Zdrój” przy ul. Jaracza nr. 5.

19-letni Jerzy Gryc był wychowankiem Fuksa i od zakończenia działań

wojennych mieszkał z nim pod wspólnym dachem. Młodsza od niego o dwa lata Lucyna Bajerówna, córka dentystki z ul. Piotrkowskiej 8, przyjaźniła się z Grycem i uchodziła powszechnie za jego narzeczoną. Trzeci „bohater” afery 20-letni Maks Sznajder był częstym

gościem w domu Fuksów, łączyły go z Grycem węzły przyjaźni.

W końcu maja rb. trójka ta dokonała ZUCHWAŁEGO WŁAMANIA.

Eupem ich padła szkatułka, zawierająca poważną sumę pieniędzy oraz klejnoty bezcennej wartości, które Fuks przechowywał w specjalnej skrytce w swym biurku.

Po dokonaniu włamania przestępcy udali się taksówką na dworzec i od tej chwili zaginął po nich wszelki ślad. Nie dały żadnego rezultatu poszukiwania wszczęte przez organa Milicji, ani też zorganizowane na własną rękę przez poszkodowanego i jego krewnych.

I wreszcie, gdy stracono wszelką nadzieję odszukania zbiegów, wczoraj, w nocy Komenda MO w Łodzi otrzymała drogą telefoniczną wiadomość z Krakowa, że

CAŁA TRÓJKA ZOSTAŁA UJĘTA I OSADZONA POD KLUCZEM.

„Express”, który pierwszy doniósł o tej aferze, zamieścił jednocześnie foto grafie Gryca, Sznajdra i Bajerówny, podając że za dostarczenie wiadomości o zbiegach poszkodowany ofiarował 100 tysięcy złotych.

Jeden z mieszkańców Krakowa zauważył wczoraj na ulicy dwóch młodych mężczyzn w towarzystwie przystojnej blondynki. Twarze ich wydały mu się dziwnie znajome. Po chwili uprzytomnił sobie, że są to właśnie poszukiwani przez Milicję łódzką przestępcy!

Podbiegli więc do napotkanego milicjanta, opowiadając mu w krótkich słowach o co chodzi. Podejrzaną trójkę zatrzymano i doprowadzono do komisariatu, gdzie się okazało, iż są to rzeczywiście

GRYC, SZNAJDER I BAJERÓWNA.

Znalezione przy nich olbrzymią sumę pieniędzy, biżuterię i inne wartościowe przedmioty, pochodzące z rabunku. Okazało się, że przez cały czas przestępcy „zadekowali” się pod Krakowem, skąd wyjeżdżali kilkakrotnie w stronę granicy, zamierzając zbiec z kraju. Granica była jednak pilnie strzeżona strażnicy posiadali dokładne rysopisy zbiegów i przestępcy obawiali się „wpać do dąki”. Widziano ich także w Szczecinie, gdzie również próbowali „szczęścić”, nawiązując kontakty z przemytnikami.

Gryc, Sznajder i Bajerówna będą sprowadzeni w tych dniach do Łodzi. Na razie do Krakowa zawezwano poszkodowanego Józefa Fuksa. (o)

Taryfa dla dorożek ustalona!

Kurs w obrębie miasta 150 złotych

Wczoraj odbyło się posiedzenie Komisji Zarządu Miejskiego, na którym załatwiono ostatecznie wielokrotnie poruszaną przez „Express” sprawę taryfy dla dorożek konnych.

Oplatę za kurs w obrębie śródmieścia ustalono na 150 zł. w dzień i 200 zł. w nocy. Natomiast z krańca na kraniec śródmieścia (granice zostały dokładnie wytyczone) — na 250 i 300 zł.

Za kurs ze śródmieścia na dworzec Fabryczny będziemy płacić 200 zł. w dzień i 250 w nocy, zaś ze śródmieścia na dworzec Kaliski — 230 i 300 zł. Za przejazd z dworca na dworzec — 250 i 300 zł., za przejazd ze śródmieścia na

peryferie miasta od 250 do 500 zł. w dzień i od 300 do 600 zł. w nocy.

Godzina jazdy z zatrzymaniem się kosztuje 350 zł., kurs ze śródmieścia do Łagiewnik na chrzty, śluby, pogrzeby, spacer — wg. umowy.

Za bagaż wagi do 25 kg. dorożkarze nie mają prawa pobierać żadnej opłaty. Za cięższy — również według umowy z pasażerem.

Dzienna taryfa obowiązuje od godz. 6-ej rano do 23-ej, nocna od 23-ej do 6-ej rano.

Taryfa dla dorożek konnych — zgodnie z postanowieniem Kolegium — wchodzi w życie z dniem ogłoszenia jej w dziennikach. (s)

Tępienie chwastów na wsi

„Ciepłe gniazdko”

uwil sobie przy spółdzielniach bogaci chłopi

Delegatura Komisji Specjalnej w Łodzi przy współdziałaniu wydziału rewizyjnego Centrali Rolniczej przeprowadziła ostatnio liczne kontrole w poszczególnych spółdzielniach Zw. Samopomocy Chłopskiej.

Niektóre spółdzielnie zostały bowiem opanowane przez bogatych chłopów, którzy rozwinęli szkodliwą działalność, godzącą w interesy najbiedniejszej ludności wiejskiej i wywołującą wśród nich gorzyc i niezadowolenie. Wiejscy kapitałści uwilili sobie „ciepłe gniazdko” przy spółdzielniach, zagarniając maszyny rolnicze i wykorzystując je tylko dla siebie. Poza tym korzystając ze środków transportowych poczęli wykupywać od biedniejszych chłopów zboże po cenach niższych, sprzedając je następnie w spółdzielniach z odpowiednią nadwyżką.

Stan taki zastano m. in. w spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Gruszczykach, którą kierownik jej Eugeniusz Pietrucha traktował jako swą prywatną własność. Towary przeznaczone w ramach „akcji dla wsi” sprzedawał na wolnym rynku, nabijając sobie kieszenie. Pietruchę skierowano na 2 lata do obrotu pracy, a jego pomocników Helenę Maciołek, Antoniego Urbana i Józefa Wagana na okres od 6-ciu do 9-ciu miesięcy.

Delegatura Komisji Specjalnej postanowiła unormować zabagnione stosunki w spółdzielniach wiejskich i przez organizację ośrodków rolniczych przyjąć z pomocą najbiedniejszym chłopom. Chłopi ci będą mogli narówni z innymi korzystać z maszyn rolniczych, traktorów, młoczek, pługów itp. jak również ze środków transportowych. (t)

Łódzkie - ludzkie

Gdyby przeprowadzono spis ludności miasta Łodzi według stanu dzisiejszego, to niewątpliwie by się okazało, że Łódź liczy o jakieś 200 tysięcy mieszkańców mniej, niż przed rozpoczęciem ferii letnich. One bowiem sprawiły, że Łódź mocno się wyludniła. Dość wskazać, iż często jeździ się jedyneką, czy trójką jakby własną łmuzyną. Co więcej, nawet w porze południowej w „Syrenie” — „Mocce” czy „Małego”, a w porze wieczornej w „Halce” — „Kasynie artystów” czy w ogródku w „Tivoli” można znaleźć wolny stolik. A gdyby i te argumenty jeszcze nie wystarczyły, to na porcie omawianej tezy o silnym wyludnieniu Łodzi, można wystrzelić argument najsilniejszego kalibru: między godziną 12-łą a 1-szą w południe, a nawet między godziną 3 — 4-łą po południu można chodzić ulicą Piotrkowską zupełnie swobodnie, nie potrącając i nie będąc potrącanym.

Skoro mowa o ruchu ulicznym, godzi się wspomnieć, iż sezon czeresni się skończył. Zdawałoby się, że jednocześnie ustanie zaśmiecanie ulic pestkami. Tymczasem dzieje się inaczej, gdyż nastąpiła tylko zmiana rodzaju pestek. Na chodnikach pojawiają się bowiem obecnie pestki śliwek, moreli i brzoskwiń. Mogą one spowodować poślizgnięcia się i tym samym dotkliwe okaleczenie.

Nawiązując do pestek śliwek, onegdaj jednemu z łódzkich przemysłowców utkwiała taka pestka w przeliku. Sytuacja była poważna, gdyż groziło uduszenie. Na szczęście, wezwany lekarz zdołał wydobyc pestkę z przeliku. Między ocalonym a jego zbawcą wywiązała się rozmowa następującej treści:

— Ile panu doktorowi jestem winien za zbawienie?

— Niech pan da trzecią część kwoty, którą pan skłonny był ofiarować za uratowanie życia w chwili, kiedy się pan dusił...

Milicja została ostatnio zobowiązana do przeciwdziałania wszelkim hałasom i innego rodzaju naruszeniom spokoju. Gdy onegdaj, w związku z tym zadaniem, milicjant, który usłyszał krzyk, wydostający się na ulicę z jednego ze sklepów przy ulicy Nowolki, wszedł do owego sklepu, wywiązała się między tym milicjantem a właścicielem sklepu następująca rozmowa:

— Kto tu tak głośno krzyczy?

— To mój cichy współnik — odrzekł kupiec.

Skorośmy rozpoczęli nasze uwagi o feriiach letnich, to zakończmy nasze uwagi również o feriiach. Otóż jednym z najbardziej aktualnych zagadnień w tym okresie jest możliwość wykapania się na wolnym powietrzu. Gdy jednak kąpieli w t. zw. dzikich kąpieliskach pochłaniają liczne ofiary, ogłoszono zakaz kąpania się w niektórych podmiejskich stawach i sadzawkach. Na tym tle rozegrała się onegdaj następująca scena pomiędzy dyżurnym milicjantem a spragnionym kąpielącym łodzianinem:

— Obywatel zapłać mandat karny. W tej wodzie nie wolno się kąpać.

— A dlaczego obywatel - władza zwraca mi dopiero teraz na to uwagę? Obywatel - władza widział przecież, iż się kąbałem.

— Rozbieranie się nie jest zakazane — odparł milicjant. As.

Odprężenie na rynku mięsnym

Ręka w rękę

działali nieuczciwi hurtownicy i rzeźnicy. — Zamiast zaopatrywać miasto - sprzedawali mięso „na poku”

Zgodnie z naszymi przewidywaniami, sytuacja na rynku mięsnym uległa w ciągu ostatnich dwóch dni dalszemu odprężeniu. Wczoraj w zakładach rzeźniczych pokazało się już znacznie więcej towaru, niż w dniach poprzednich i kolejki nie były tak wielkie.

Należy mieć nadzieję, że w nadchodzącym tygodniu wszystko wróci do normalnego stanu. Przewodniczący Delegatury Komisji Specjalnej w Łodzi ob. Madej zapewnił nas na wczorajszej konferencji, że do końca bieżącego miesiąca mięso znajdzie się w dostatecznych ilościach we wszystkich przedsiębiorstwach łódzkich.

Konferencja ta została zwołana dla poinformowania ogółu o przyczynach chwilowych trudności na rynku mięsnym i wyjaśnienia szerokim rzeszom ludności, kto ponosi winę za „zakorkowanie” na rynku mięsnym.

Centrala Mięsa i komisarz mięsny przy Rzeźni Miejskiej w Łodzi nie stanęli na wysokości zadania, nie wywiązując się ze swych obowiązków. Główną jednak winę ponoszą nieuczciwymi kupcy - hurtownicy oraz pewien odłam nieuczciwych rzeźników, którzy zorganizowali t. zw. „cichy bojkot”.

Handel mięsny spoczywa w 70 proc. w ręku inicjatywy prywatnej. Po wprowadzeniu w Łodzi giełdy mięsnej zaopatrywanie miasta w mięso powierzono

kupcom - hurtownikom, którzy otrzymali na to specjalne koncesje i uprawnienia. Do zadań i obowiązków kupców należało stałe sprowadzanie do Łodzi żywca i gotowego mięsa na potrzeby wolnego rynku. Rzeźnicy mieli się zaopatrywać w towar u kupców na terenie targowiska przy Rzeźni.

I cóż się okazało? Wskutek prac w polu chłopcy podwyższyli nieco ceny żywca a kupcy - hurtownicy, nie chcąc zrezygnować z normalnych dużych zarobków poczęli skupywać żywca sprzedawać po drodze temu, kto im więcej zapłacił. W ten sposób stali się oni pośrednikami, uprawiając niedozwolony handel łańcuskowy.

W konkretnym wypadku aresztowano

Sprzedawał swych przyjaciół
Konfident Nau skazany na śmierć

Nau był moim przyjacielem, to mój kolega z lat chłopięcych. Został przeze mnie wprowadzony do organizacji. Przy pominięciu sobie, że często dopytywał się, kiedy wreszcie pójdziemy do lasu? Tłumaczyłem mu, że we dwóch nie pójdziemy, ale całą paczką — gdy przyjdzie rozkaz. Czyż mogłem przypuszczać, że jest konfidentem? Słuchaliśmy razem radia, razem kolportowaliśmy prasę podziemną. Teraz dopiero dowiedziałem się, że wszystkie wyspy, aresztowania i rozstrzelania działały za jego sprawą.

Byłem sekretarzem, a Nau był wytypowany na komendanta Gwardii Ludowej na dzielnicę Bałuty. Pamiętam, że na zebraniu u niego — w styczniu 1944 r. dowiedzieliśmy się o wyspie, o zaarrestowaniu wielu członków PPR. Podejrzewaliśmy wtedy Czarnego Stefana i Janka. Dopiero gdy pokazano mi listy wy-

danych przez Naua osób — z jego podpisem, dowiedziałem się, kim on był...

W tym duchu zeznaje ponad 20 świadków — członków PPR, Gwardii Ludowej i in., wezwanych na rozprawę przeciwko konfidentowi Romanowi Nau. Wstrząsające zeznania złożyły również oskarżone rodziny tych, którzy wydani zostali przez Nau'a w ręce gestapo.

Oskarżony nie wypiera się winy, ale tłumaczy się „sytuacją przymusową”, w jakiej się rzekomo znajdował.

Z akt gestapo wynika, że za papierosy, wódkę i inne „dobrodziejstwa” konfident Nau wydał kilkadziesiąt osób z których część wywieziono od Mauthausen, część do innych obozów karnych, a kilkunastu stracono.

W godzinach popołudniowych Sąd ogłosił wyrok, mocą którego Roman Nau został skazany na karę śmierci. (p)



Pod surowym spojrzeniem Kurowskiego pułkownika miesza się i szybko ustępuje.

— Więc dobrze, zostawmy ją narazie u Heinza Soboty: naturalnie, aż do wyjaśnienia się sytuacji...

— ja zdaleka będę nad nią czuwać i ostrzegę ją, gdyby groziło jej jakieś niebezpieczeństwo! — rzekł Kurtz-Kurowski. A potem, żegnając towarzyszy, serdeczniej niż zawsze uściśnął pułkownikowi dłoń.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY

Biały bez

Te pierwsze przedwiosenne wiatry, które przylatywały niewiadomo z jakiej strony i z jakiego wymiaru, przywiał i Wiesce parę najbardziej osobliwych dni, jakie przeżyła w swoim krótkim życiu.

Młoda dziewczyna błądziła wśród tych zaskakujących zdarzeniach, gubiąc się coraz bardziej w tym, co było twardą rzeczywistością, a sentymentalnym marzeniem jej młodego serca.

Kiedy, po tamtej dramatycznej nocy,

uniknąwszy śmierci nieledwie cudem, znalazła się w pięknym, gustownie urządzonej mieszkaniu Heinza Soboty, doznała takiego samego wrażenia, jak ktoś, kto zasnęszy na dzikim pustkowiu, zbudził się nagle w ogrodzie róż.

Heinz Sobota przychodził do domu dopiero po południu, a podczas kiedy młody oficer ćwiczył na placu mastry rekrutów, Wieska Gorkowska miała dużo czasu, ażeby zastanawiać się nad niepokojącą rzeczywistością i oddawać się jeszcze bardziej niepokojącym marzeniom.

Wciąż jeszcze nie wiedziała, jaki los spotkał Wirka i była pełna złych przeczuć, o tym jednak, że sama lada moment mogła wpaść w ręce zbirów z ul. Anstadta, nie myślała zupełnie.

Rzecz charakterystyczna: tu, w tym cichym mieszkaniu Heinza Soboty, czuła się tak bezpiecznie, jak gdyby w jakiejś czarodziejskiej kuli ukryto ją na dnie morza, gdzie nikt jej już nie odnajdzie...

Pierwszy dzień był pełny rozwichrzenia i zdenerwowania, a następny spędziła już spokojnie.

234)

Heinz nocował w kuchni. Wieska po tamtej nieprzespanej nocy zbudziła się późno. Umyła się, ubrała, a po tym zapukała do kuchni.

Nie zastała już swego gospodarza — ale wruszyła się, bo na stole kuchennym stało troskliwie przygotowane śniadanie, a na pustej filiżance leżała karteczka z napisem: „dobrego apetytu”.

Umówili się wczoraj wieczorem, że Heinz po swoich koszarowych zajęciach wróci jak najprędzej do domu i że zjedzą razem spóźniony obiad.

W szafce leżało wszystko to, co było potrzebne do zrobienia obiadu, ale narażenie Wieska miała jeszcze czas.

Wróciła do pokoju i siedząc na tapczanie, zadumała się.

Dognały ją złe myśli.

Narazie wszystko jest w porządku, ale prędzej czy później będzie musiała odejść z tego błogosławionego kącika, bo przecież znalazła się tu tylko chwilowo.

Pewnego dnia zjawi się Janek, Bieruła, albo Kurowski i powie krótko: „Wszystko jest już przygotowane! Chodź ze mną!”

I ona pójdzie posłusznie, jak przystało na żołnierza podziemnej armii. A odchodząc nie będzie może miała nawet tyle czasu, ażeby raz jeszcze uściśnąć na pożegnanie Heinzowi dłoń.

— I trzeba będzie zapomnieć o nim! — zadumała się siedząc na tapczanie wśród poduszek, pachnących zwiotezłą wonią nieznanym jej perfum.

Nad biurkiem wisi fotografia jakiegoś ko-

Wieska podchodzi, zdejmując ją! przygląda się jej uważnie.

Z fotografii spojrzęła na nią dobre oczy młodej kobiety tak bardzo podobnej do Heinza, że Wieska zrozumiała momentalnie, że to jest jego matka — ta o której opowiadał jej tyle razy!

— To po niej odziedziczył Heinz słowiańskie, sentymentalne serce — trzymając w ręce fotografię Jadwigi Sobotowej, znów zaczęła się zastanawiać nad sprawami, o których właściwie należałoby zapomnieć.

Tu w tym cichym, elegancko urządzonej pokoju pełnym przedwiosennego słońca i nieokreślonych zapachów, wszystko mówi jej o Heinzu.

Dotychczas widziała go tylko jak na scenie: w świetnie skrojonym mundurze, wytwornego prawie nierealnego. Teraz, w tym intymnym otoczeniu wydał się on jej bardziej ludzki, a więc bardziej bliski.

W niedomkniętej szafie bieleją stopy bielizny. Jest ona poskładana niezręcznie dosłownie po kawalersku. Wieska spogląda przez chwilę na ten wznoszący nieład, świadczący o samotności właściciela i w sercu jej budzi się uczucie rzeźwej kłiwności.

A jednak Wiesława Gorkowska, chociaż z takim samozaparciem służy wielkiej i niebezpiecznej sprawie, w głębi duszy jest stuprocentową kobietą stworzoną na matkę i żonę. Nawet nie wiedziała jak to się stało, że ukłękła przed szafą i porządkować zaczęła jej zawartość

(D.c.n.)

SPORT

Antkiewicz najlepszy

Mistrz boks otrzymał nagrodę P.K.D.I.

Antkiewicz był jedynym sportowcem polskim, który stanął na podium zwycięzców olimpijskich i z dumą patrzył jak wciągano na maszt sztandar o barwach narodowych Polski.

Antkiewicz, jedyny zdobywca medalu olimpijskiego, dobrze zasłużył się polskiemu sportowi, słusznie więc uznany został za najlepszego sportowca polskiego na Olimpiadzie w Londynie. Polski Komitet Olimpijski, który przeznaczył specjalną nagrodę dla najlepszego zawodnika przyznał ją Antkiewiczowi. Nasz mistrz bokserski otrzymał w upominku zegarek.

Mecz ŁKS—Legia

transmituje dziś a1 Łódzka Rozgłośnia

W dniu dzisiejszym odbędzie się, jak wiadomo, w Warszawie mecz o mistrzostwo ligi piłkarskiej Legia — ŁKS. Wynik tego spotkania ma wielkie znaczenie dla obu przeciwników, gdyż ewentualna porażka Legii grzebie niemal całą krowie jej szanse na odegranie poważniejszej roli w mistrzostwach, natomiast przegrana ŁKS stawia klub Łódzki w b. krytycznym położeniu, pogłębiając możliwość jego spadku z ligi.

Nic dziwnego, że mecz ten w Warszawie i w Łodzi wzbudza wielkie zainteresowanie. Rozgłośnia Łódzka Polskiego Radia, pragnąc choć w części zaspokoić ciekawość Łódzian, nada fragmenty z tego meczu, z których łatwo będzie zorientować się o przebiegu gry i z których wcześniej dowiedzieć się o końcowym wyniku spotkania.

Transmisja ta — 10-minutowa — nadana będzie w godzinach 22.25—22.35.

Czekają na pogodę

Samolot utknął po drodze w Berlinie

Wczoraj miała przybyć do Warszawy na lotnisko Okęcie trzecia i ostatnia partia polskich olimpijczyków, t. zn. kierownicy, oficiele i dziennikarze.

Okazuje się jednak, że przybędą oni do kraju nie wcześniej, niż w poniedziałek. Zwłoka ta spowodowana została niepomyślnymi warunkami atmosferycznymi. Samolot, który wyleciał z Warszawy do Londynu, musiał zatrzymać się w Berlinie.

Trzon „duński“

może nam dać wynik „kopenhaski“

W katowickim „Sporcie“ czytamy wypowiedź ów kapitana sportowego PZPN p. Alfusa na temat naszej przyszłej reprezentacji, odkarśdziej na mecz z Jugosławią. Na zadane mu pytanie jak zamierza zestawiać skład reprezentacji Polski, p. Alfus odpowiedział:

— Forma naszych piłkarzy jest bardzo płynna, ten czy ów nagle zagra fantastycznie, a za tydzień nie umie dosłownie kopnąć piłki. W tym stanie rzeczy, nie wolno mi eksperymentować i dlatego trzon reprezentacji będzie „duński“.

Mimo woli nasuwa się uwaga, czy skład na szesj drużyny przedkowi Danił nie był przypadkiem eksperymentem?

Jeśli dzisiaj jeszcze, po tak bolesnej nauce, p. Alfus nadal jest przekonany iż wówczas nie popełnił błędów i wystawił drużynę w najsilniejszym składzie na jaki stać było piłkarstwo polskie, to nie będziemy go przekonywali. Niech pozostaje nadal w tym błogim przekonaniu, że ma rację. Obawiamy się jednak poważnie, że trzon reprezentacji „duńskiej“ może nam dać w Warszawie wynik... „kopenhaski“.

Opieszających motorzystów

wzywa sekcja ŁKS na zebranie

Wielu motorzystów zapisało się na członków sekcji motocyklowej ŁKS i nie wykazują absołutnie zainteresowania jej działalnością, nie udzielając się również, jako czynni kierownicy. Klub ma w rezultacie bardzo bogatą ewidencję, ale czynnych motocyklistów stosunkowo mało.

Tych wszystkich opieszających wzywa kierownik sekcji motocyklowej ŁKS do stawienia się w nadchodzącą środę dn. 18 bm. na stadionie ŁKS o godz. 19.30. Na zebraniu omówione będą ważne sprawy.

Dajcie nam takie motory!

Polska dzielnie współzawodniczy w Maratonie z Czechosłowacją — Ekipy Włoch i Holandii już się wycofały. — Tylko inż. Werner pozostał z drużyny ŁKS-u

(Specjalna korespondencja „Expressu Ilustrowanego“).

Czwarty etap Międzynarodowego Maratonu Motocyklowego na trasie Zlin — Jelenia Góra, minął pod znakiem dobrej jazdy Polaków. Wszyscy, którzy wystartowali do tego etapu, przyszli do mety bez punktów karnych. Szereg uczestników mocno przeczuli się. W drodze wyruszyło 103 motorzystów, ale 6-ciu odpadło na trasie. Do mety dobiegło 95 kierowców bez punktów karnych a w tej liczbie są Polacy. Sześciu kierowców „zarobiło“ punkty karne, natomiast 2 odpadło, w tym jeden Węgier.

A więc razem jedzie jeszcze 101 zawodników.

O wielką nagrodę Maratonu nadal ubiegają się: Czechosłowacja i Polska, ale z dotychczasowych wyników widać iż Czechosłowacja jest bezkonkurencyjna, gdyż jedzie bez najmniejszego zarzutu, tzn. bez punktów karnych. Polska w składzie: Dąbrowski J., Brun St., Jankowski J., Żymirski ma 13 punktów karnych, które wyłącznie obciążają konno jazdy Żymirskiego. Trzecie miejsce zajmuje zdekompletowana drużyna Włoch — 824 pkt., a czwarte Holandia również zdekompletowana — 1020 pkt.

O nagrodę Karkonoszy, o którą Polska nie ubiega się, walczy Czechosłowacja II i drużyna „Jawa“ (Czechosłowacja) obie jadące bezbiednie. Trzecie miejsce zajmuje, jak dotychczas, Czechosłowacja I — 3 pkt. karne, a czwarte „Ogar“ (Czech.) — 202 pkt.

Czesi są również zdecydowanymi faworytami we współzawodnictwie o Nagrodę Tatrzzańską. Pierwsze cztery miejsca należą do nich. Zdekompletowane zespoły polskie spadły na dalsze miejsce. ŁKS jest np. na 23 miejscu, ale dla wyjaśnienia trzeba dodać, że w tej drużynie pozostał tylko jeden zawodnik, inż. Werner. Ma on w tej chwili 704 pkt. karne.

W Jeleniej Górze deszcz powitał uczestników Maratonu. Niepogoda nie popsuła im jednak humoru, bowiem od samej granicy na całej niemal trasie witały ich delegacje organizacji młodzieżowych, motocyklistów itd. W Kamiennej Górze motocyklistów powitał starosta i dowódca WOP.

Z Jeleniej Góry przez Dolny Śląsk i Śląsk Opolski prowadził piąty etap Maratonu. Był on najdłuższy z dotychczasowych, a na domiar złego uczestnicy musieli go przebyć w fatalnych warunkach atmosferycznych. Znowu przeczuli się szeregi zawodników; — do mety przybyło ich tylko 87.

Jak trudne były warunki, łatwo się zorientować chociażby z tego, że narodowy zespół czeski „zarobił“ na nim pierwsze 3 punkty karne. Polacy spisali się dzielnie. Różnica dzieląca ich od Czechów zmniejszyła się i wyraża liczbą 10 pkt., bowiem piąty etap Polacy przebyli bezbiednie.

Widocznie beznadziejna sytuacja Holandii i Włoch skłoniła te zespoły do wycofania się z dalszej konkurencji. Jest nie do pomyślenia, ażeby zarówno jeden, jak i drudzy, mając plus minus po 1000 punktów karnych, mogli odegrać jeszcze jakąkolwiek rolę.

Tak więc o wielką nagrodę Maratonu ubiegają się jeszcze Czechosłowacja i Polska.

W konkurencji o nagrodę Tatr na pierwsze miejsce wysunął się Autoklub RSC Podebrady. Dobrze jedzie w dalszym ciągu drużyna Okęcie I, lepiej nawet niż PKM, bo figuruje na 7-ym miejscu. PKM jest 11-ty.

W tej konkurencji po piątym etapie pozostały na placu boju jedynie 23 zespoły klubowe.

Liczba polskich motocyklistów zmniejszyła się do 12-tu. Dzielnie spisują się w dalszym ciągu: Dąbrowski, Pałuch, Jankowski i Brun, którzy rubrykę punktów karnych mają niezapełnioną. Jeśli porównać dotychczasowy wynik ekipy czeskiej i polskiej, można powiedzieć, że stan meczu Czechosłowacja — Polska wynosi 2123:6471 na korzyść Czechosłowacji.

Niewątpliwie, ekipy czeskie mają pierwszorzędnych motocyklistów, ale dajcie naszym jeźdźcom takie maszyny, jakie mają Czesi, to wtedy porozmawiamy.

Dwa nabytki ZZK (Poznań)

Wzmocniono obronę i linę ataku

Ligowa drużyna poznańskiego ZZK została ostatnio poważnie wzmocniona przez pozyskanie dwóch graczy. Jednym z nich jest TUMASZ, występujący na pozycji środkowego na pastnika, a wiadomo, że atak Kolejarzy odczuwał brak dobrego kierownictwa, a drugim TWARDOWSKI, który zastąpi na obronie SOBKOWIAKA.

Poważnie wzmocnienie ataku i obrony może dać Kolejarzom w ataku lepszą tokatę w tabeli.

Zgwał Znicz Olimpijski

Kawalerzyści Meksyku z dobyli „Puchar Narodów“

Ostatnim akordem Igrzysk Olimpijskich w Londynie były konkursy hipiczne. Konkurencja bardzo bliska i dobrze znana Polakom, bowiem przed wojną nasi kawalerzyści słynęli na całym świecie z odnoszonych sukcesów. Konkurs ten to „Puchar Narodów“, który zdobywaliśmy nie raz i niejednokrotnie go broniliśmy.

Niestety, wczoraj na centralnym stadionie Wembley nie było polskich jeźdźców. Zbyt wielkie rany zadała temu sportowi straszliwa wojna i okupacja, ażeby w stosunkowo tak krótkim czasie straty w dzielnych jeźdźcach i materiale końskim można było uzupełnić.

W konkursie olimpijskim wzięło udział 44 kawalerzystów reprezentujących 15 państw. Każda ekipa składała się z trzech jeźdźców, a każdy z nich musiał przejść 16 przeszkód, niektórych bardzo trudnych do przezwyciężenia. Nikomu nie udało się pokonać tych przeszkód bezbiednie. Początkowo bardzo dobrze wziął przeszkody Szwed Serensen 12 pkt. karnych, następnie plk. Nicol (Anglia), ale później znaleźli się lepsi.

Najwyższą klasę wykazali kawalerzyści Meksyku, którzy indywidualnie zajęli pierwsze dwa miejsca. Zwyciężył Maniles Cortes, mając w sumie 6,25 punktów karnych. Jego rodak Rubenulica 8 punktów karnych. Zespołowo zwycięstwo odniosła ekipa Meksyku, zdobywając „Puchar Narodów“ Na drugim miejscu znalazła się Hiszpania, a na trzecim Wielka Brytania.

Po ogłoszeniu wyników hipicznych przedefiniowały przw dźwiękach Marsza Gladiatorów poczty sztandarowe poprzedzane transparentami niesionymi przez harcerzy. Niesiono je w porządku alfabetycznym. W bramie stadionu pierwszy ukazał się sztandar Grecji, ostatni — Wielkiej Brytanii. Poczty sztandarowe ustawiły się równoleżnikowo na stadionie, rozległy się dźwięki fanfar i wielki sztandar olimpijski powoli spłynął w dół z masztu. Rozległy się salwy armatnie, zgwał płonący od 15 dni znicz olimpijski. Był to ostatni akt ceremonii zamknięcia Igrzysk XIV Olimpiady.

Olbrzymi stadion Wembley wypełniony 80 tysięcznym tłumem widzów powoli pustoszał.

Już wkrótce w ringu

Mistrzostwa Łodzi w boksie rozlosowano

Kalendarzyk drużynowych mistrzostw pięciarskich Łodzi już rozlosowano, dziś wiadomo kiedy rozpoczynają się mistrzostwa i kiedy kto z kim będzie walczył.

Łódzką klasę tworzą: ŁKS, Zryw, Tęcza, IKP, Victoria i Concordia. Mistrzostwa odbędą się systemem punktowym na prawach rewanżu toteż ogółem będzie ich 30 meczy. Start wyznaczono na 2 września i do 17 października pierwsza kolejka spotkań będzie zakończona, lecz dopiero 21 listopada dowiemy się kto zostanie drużynowym mistrzem okręgu, na ten bowiem termin przypada zakończenie mistrzostw.

Mistrzostwa Łodzi będą prowadzone w dość intensywnym tempie, gdyż wykorzystuje się niemal każdy wolny termin. Nie rzadko zdarza się, że w jednym terminie odbędą się dwa, a nawet trzy spotkania. Podajemy kalendarzyk pierwszej rundy.

- 2 września Zryw — Victoria
- 4 września Tęcza — IKP.
- 5 września ŁKS — Concordia
- 18 września Victoria — Tęcza
- 19 września Concordia — IKP i Zryw — ŁKS
- 25 września IKP — Victoria
- 26 września Concordia — Zryw i Tęcza — ŁKS
- 30 września ŁKS — Victoria
- 2 października Zryw — IKP
- 3 października Tęcza — Concordia

16 października Tęcza — Zryw
17 października Concordia — Victoria i IKP — ŁKS

Bez cienia przesady można powiedzieć, że tegoroczne mistrzostwa pięciarskie zapowiadają się wyjątkowo ciekawie. Okres letni kluby wykorzystają do skompletowania i wzmocnienia swych sekcji bokserskich więc nie powinniśmy być świadkami walkowerów, Kluby A klasowe zdołały zmontować swe drużyny, i zapewnić jej odpowiednie rezerwy.

Na podstawie zebranych informacji, dochodzi się do wniosku, że najpoważniejszą rolę odegrać powinien przede wszystkim ŁKS jako drużynowy mistrz Polski, następnie Zryw i Tęcza. Twardy i bojowy zespół Concordii, który w ostatnim roku poczynił olbrzymie postępy, również winien mieć wiele do powiedzenia. W każdym razie tegoroczna batalia zasadniczo będzie się różniła od poprzedniej. Kiedy to z góry było wiadome któremu zespołowi przypadnie tytuł mistrza, a spotkania były raczej zwykłą formalnością. Tym razem będzie inaczej i kluby muszą się mieć na baczności, bowiem każdy stracony punkt może w bilansie mistrzowskim mieć zasadnicze i decydujące znaczenie.

Drużynom wymienionym w kalendarzyku spotkań na pierwszym miejscu przypada rola gospodarzy.

